

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego
„PZL — ŚWIDNIK”
ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

nr 28 (470)

30 listopada 1977 r.

Biblioteka w Świdniku

Cena 50 gr

OO P W DZIAŁANIU

TEMAT AKTUALNY — ZAGOSPODAROWANIE REZERW

W czasie trwania kampanii sprawozdawczo-wyborczej dokonano przeglądu pracy partyjnej wszystkich oddziałowych organizacji. Wysoką ocenę za działalność polityczną i organizacyjną uzyskała OOP nr 1. W egzekutywie tej organizacji pracują: tow. B. Białek (I sekretarz OOP), R. Pinkos, J. Kasztelan, M. Kuziela i L. Boguta.

Organizacja liczy 45 członków i kandydatów. OOP nr 1 ma pięć grup partyjnych. Grupowymi partyjnymi są: Jan Kowalczyk, Bernard Ożóg, Józef Michalak, Ludwik Flis i Zygmunt Figurski.

W kilka dni po konferencji sprawozdawczo-wyborczej KZ PZPR rozmawiam z I sekretarzem OOP nr 1 tow. Bolesławem Białkiem na temat pracy organizacji:

Red. — Praca polityczno-społeczna i zawodowa w wydziale organizacyjnym nie jest z pewnością łatwa?

B.B. — Na pewno tak. Powiedziałbym, że jest ona mocno komplikowana, nie mamy łatwego życia na co dzień. Nie zawsze jeszcze układają się prawidłowo stosunki między ludźmi, wciąż napięte są zadania produkcyjne, trzeba czuwać nad dyscypliną...

Red. — W tej sytuacji trzeba niewątpliwie współpracować szerokim frontem i z aktywnym i z kierownikiem wydziału.

B.B. — Tak też czynimy. Na stanowisko kierownika wydziału rekomendowaliśmy członka partii tow. Tarasiewicza. Dał się on poznać jako dobry organizator i fachowiec. Dlatego też kolektywne działania przynosi dotąd wiele korzyści.

Red. — * czy i w grupach partyjnych także?

B.B. — Zebrania sprawozdawcze w grupach partyjnych dały pełną ocenę pracy naszych towarzyszy. Większość grup pracuje dobrze, są jednak słabsze. Wnioski z grupy będą nadal pomocne w pracy egzekutywy. Chodzi o to, by rozwiązać wszystkie problemy w sposób jak najbardziej prawidłowy.

Red. — Na jakie szczególne zagrożenie zwraca uwagę wasza OOP?

B.B. — Główny cel to realizacja Uchwały VII Zjazdu Partii. Na podstawie dokumentów II Plenum KC Partii opracowaliśmy plan uruchomienia rezerw. Zagospodarowania i wykorzystania rezerw nie można traktować jak wiadomo akcyjnie. Nie może to być hasło, które szybko traci swą aktualność. W tym przypadku trzeba działać stanowczo, rzetelnie i konsekwentnie. Z naszej strony stawiamy otwarcie sprawę

Dokończenie na str. 2

Konkurs na tytuł brygady im. 60 rocznicy Rewolucji Październikowej rozstrzygnięty

Konkurs ogłoszony przez samorząd robotniczy i dyrekcję przedsiębiorstwa trwał od lipca do 30 września.

Uczestniczyły w nim wszystkie brygady zgłoszone do współzawodnictwa w br. Jako kryteria przyjęto wydajność pracy, jej jakość mierzoną ilością godzin straconych na produkcję braku, powstałą z winy pracownika, dyscyplinę pracy, ilość wniosków racjonalizatorskich zgłoszonych przez członków brygady, stan bhp i stanowisk oraz podjęte realizowane zobowiązania.

W grupie brygad produkcyjnych i miejsce zajęła brygada im. Rewolucji Październikowej z oddziału podzespołów motocykla; w grupie brygad z wydziałów narzędziowych i pomocniczych I miejsce przyznano brygadzie im. Mariana Buczka z wydziału przyrządów; wśród brygad kobiecych najlepszą okazała się brygada im. Emilii Plater z montażu ostatecznego, a wśród brygad młodzieżowych brygada im. XXX-lecia PRL z obróbki plastycznej. Wszystkie te brygady jak i pozostałe, które uplasowały się na pierwszych pięciu miejscach w poszczególnych grupach otrzymały nagrody pieniężne. 22 innym brygadam przyznano proporce i dyplomy uznania.



Dyplomy nagrodzonym brygadam wręczył I sekretarz KZ PZPR tow. Mieczysław Koc.

Czystość — warunek konieczny

Pracujemy w zakładzie produkującym od ćwierćwiecza komplikowane, precyzyjne mechanizmy, więc nawyki przestrzegania staranności w pracy, dyscypliny technologicznej są nieodłącznym atrybutem pracy każdego z nas. Doświadczeni pracownicy wiedzą, że ze względu na złożoność produkowanych przez nas wyrobów a także bezpośredni wpływ jakości ich wykonania na bezpieczeństwo użytkowników, precyzja w wypełnianiu zaleceń technologii jest niezbędna i szczególnie ważna.

O tym jak złożona jest wyonywana w wytwórni produkcja wiadomości na przykład fakt, że na motocykl składa się prawie tysiąc części i 150 złożeń, co stanowi około 3 tysiące detalooperacji. Wyprodukowanie śmigłowca Mi-2 wymaga ponad 100 tysięcy operacji — również wiele produkcji szerokiej gamy części zamiennych. Jak precyzyjna jest praca wyobrazi sobie każdy,

kto widział na przykład klejenie bloków ulowych — czy mówiąc bardziej obrazowo — wykonywanie z metalu detali przypominających wyglądem doskonale w kształcie plasty miodu. Inny przykład — przy klejeniu części łopaty śmigłowca technologia określa nie tylko przebieg procesu, substancje, którymi zczyścić należy klejone powierzchnie, minutowy rozkład czynności, tempera-

ture, ale i rodzaj ubrania ochronnego (białe rękawiczki i fartuchy) pracowników, które stanowią mają dodatkową możliwość kontroli czystości wykonywanych prac. Setki określonych ściśle algorytmem czynności składa się na każdy detal. W tym, posiad-

Dokończenie na str. 2



Jak precyzyjna jest ta praca wyobrazi sobie każdy, kto widział na przykład klejenie bloków ulowych... Fot. T. Sugier



JAKOŚĆ NA PIERWSZY PLAN

Jednym z podstawowych warunków efektywności gospodarowania — a co za tym idzie i lepszego życia — jest wysoka jakość naszej pracy. Każdy z nas wie, że od dyscypliny, sumienności wykonywania obowiązków zawodowych zależy jak dobry produkt dociera do nabywcy, czy spełnia jego oczekiwania i czy skutecznie, bezpiecznie mu służy. Chcemy kupować dobre, ładne i precyzyjnie wykonane rzeczy, a zdarza się nam nierazko kupić puste pudełko zapalek, nierówno zszyty dres, rajstopy na dwie lewe nogi, czy motocykl z niesprawnym zapłonem. Niefunkcjonalne, przestarzałe a nieraz wręcz niechlujnie wykonane wyroby w sklepie denerwują i powodują narzekania lecz w przedsiębiorstwie my, ich wykonawcy, znajdujemy setki obiektywnych przyczyn takiego stanu rzeczy, by po prostu nie przyznać się, że to efekt niedbalej pracy, pracy na półobrotach. Efekt? Nie przynoszące nam satysfakcji ani pożytku produkty — słowem marnotrawstwo społecznych sił i środków; surowca, czasu pracy — czy, jak to jest w przypadku naszych wyrobów wręcz szarżowanie

dobrem przyjętym w naszym ustroju za najwyższe — ludzkim życiem.

Za ważki uznaliśmy już ten problem, podjęty w skali kraju przez wdrożenie systemu jednolitych zasad kwalifikacji jakości i oznaczeń wyrobów rynkowych oraz zaopatrzeniowo-inwestycyjnych. Zasady te uchwalone we wrześniu br. przez Radę Ministrów ograniczają możliwości przedostawania się do obrotu i eksploatacji wyrobów wadliwych. Ich wdrażanie powierzono Polskiemu Komitetowi Normalizacji i Miar co z racji niezależności tej instytucji gwarantuje pełną obiektywność dokonywanych ocen i badań. Po raz pierwszy w Narodowym Planie Gospodarczym w 1978 roku zawarte zostaną wskaźniki jakości produkcji, które obowiązywać będą na równi z zadaniami dotyczącymi wartości, asortymentu i ilości.

Tak wysoka ranga nadawana temu zagadnieniu stwarza potrzebę zbiorowego działania wszystkich ogniw produkcyjnych w tym szczególnie przedsiębiorstw na rzecz poprawy jakości

Dokończenie na str. 2

OOP W DZIAŁANIU

TEMAT AKTUALNY — ZAGOSPODAROWANIE REZERW

(Dokończenie ze str. 1)

zagospodarowania i wykorzystania rezerw traktujemy jako system poprawy efektywności. Dlatego też liczymy każdą złotówkę, a w takich układach rozliczamy każde gniazdo robocze. W racjonalnym prowadzeniu gospodarki materiałowej, energetycznej, pełnym wykorzystaniu parku maszynowego, w likwidacji braków — rozumiame, że wszystkiego jeszcze nie zrobiliśmy. Nie zwalniamy tempa naszej pracy na tych odcinkach.

Red. — Jaki jest stopień zaangażowania członków waszej OOP przy realizacji tych zagadnień?
B.B. — Mamy wielu ofiarnych i zaangażowanych członków partii w sprawy polityczno-społeczne i zawodowe. Ci z pierwszej linii to towarzysze: Z. Jaruga, J. Rożek, T. Mazur, L. Boguta, J. Kowalczyk A. Poniec-

dzielnik, J. Kasztelan, H. Lato-siński, W. Berbec, i Z. Majewski. Wzrostu się na nich bezpartyjni — J. Matyjaszczyk, J. Portka, E. Mielnicki, M. Kister i inni. Liczymy, że w niedalekiej przyszłości zostaną członkami naszej organizacji.

Red. — A praca z młodzieżą...

B.B. — Organizacja młodzieżowa przekazała w szeregi kilku dobrych towarzyszy. W ZSMP mamy zdolnych młodych fachowców i społeczników. Liczymy głównie na coraz to nowe inicjatywy młodych ludzi, gdyż ważna to sprawa przy realizacji zadań wydziałowych.

Red. — Przysłuchując się wywodom tow. sekretarza zaryzykuje twierdzenie, że dotychczasowy autorytet organizacji zdobywacie wszechstronnym działaniem.

B.B. — Tak. Na każdym zebra-niu stawiamy otwarcie sprawy.

Sila partii przejawia się w aktywności jej wszystkich ogniw i instancji, każdego członka i kandydata PZPR. W naszej działalności partyjno-politycznej nawiązujemy współpracę z innymi POP, z Radą Zakładową, z wieloma innymi organizacjami. Wymieniamy poglądy i staramy się stosować to co nowe i dobre w praktyce. Byłoby jednak przesadą twierdzić, że w naszej pracy partyjnej wszystko przebiega już dobrze. Musimy zwrócić więcej uwagi na stan wiedzy ogólnej i politycznej załogi, na poczucie odpowiedzialności społecznej, na nastroje, na stosunki między-ludzkie, na rekomendację nowych członków, słowem na wszystko to co jest związane ze sferą działalności ideowo-wychowawczej.

Red. — Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał M. K.

Czystość - warunek konieczny

(Dokończenie ze str. 1)

dającym ogromnie wiele ogniw łańcuchu powiązań produkcyjnych — bardzo łatwo własnym niedbalstwem, nieostrożnością czy zwykłym niedopatrzeniem sprawić, że praca wielu współpracowników pójdzie na marne. Jest bowiem wiele odcinków produkcji, na których raz źle wykonanej pracy nie można naprawić — trzeba ją wykonać na nowo. Partactwo to społeczne par-nostrawstwo ludzkiej pracy, surowców, materiałów — to opóźnienia i napięcia harmonogramów produkcji. Na szczęście nie-często w naszym zakładzie dochodzi do tolerowania tak krancowych sytuacji o wyraźnie negatywnej wymowie społecznej. Często, jak to w życiu bywa, gotowiliśmy „machnąć ręką” na to, że biały (w założeniach) fartuch jest szarobury, że przy naszym stanowisku pracy piętrzą się opilki, których krasnoludki nie chcą zmięć do pojemnika. Nie razi nas już warstwa kurzu osiadła na daszku wyciągu w laboratorium gdzie każdy pyłek jest potencjalnym zagrożeniem wysokiej jakości wyrobu, a przez to bezpieczeństwa jego użytkowania.

Przywykliśmy nawet do widoku walających się tu i ówdzie papierów czy niedopalków, detali ustawionych w piramidy bez żadnego zabezpieczenia i nie uprzątniętych odpadków pianki, folii czy pachnących benzyna tamponów merli. Skutek jest taki, że dla postronnego obserwatora zakład wydaje się być raczej producentem nieczystości i resztek technologicznych niż precyzyjnych urządzeń transportowych.

Dlaczego tak się dzieje? Czy dlatego, że w technologii nie ma zdania; obciąża resztkę folii wrzucić do kosza, czy powstałe na skutek obróbki wióry co 30 minut zsympać do pojemnika? Myślę, że przyczyną są dwojakiego rodzaju: jedne wynikają z często jeszcze występującego u nas stereotypu myślenia: do mnie należy tylko jedna czynność; klejenie, trawienie czy skrawanie — reszta nie mnie nie obchodzi. Wynikiem takiego podejścia do własnego miejsca pracy jest efekt jaki jeszcze zbyt często musimy oglądać — BRUD! Powsze-czne jest narzekanie na pracowników odpowiedzialnych za utrzymanie porządku w halach, w biurach pracowników, którzy przecież na ogół wywiązują się

ze swych obowiązków; miejsca ogólnie dostępne — biura, korytarze, przejścia są zwykle czystsze niż bezpośrednie sąsiedztwo maszyn czy biurka. NIE LUDŹMY SIĘ, NIE BĘDZIE ZA KAŻDYM Z NAS STAŁ PRACOWNIK ZE ŚCIERKĄ USUWAJĄCY SKUTKI NASZEJ DZIAŁALNOŚCI — O CZYSTOŚĆ WOKÓŁ SIEBIE MUSIMY ZADBAĆ SAMI!

Faktem jest jednakże bezspornym, że nie wpływa na kształtowanie nawyków utrzymania czystości niedoskonały system oczyszczania zakładu. Koniecznym okazało się podjęcie działań zmierzających do zapewnienia każdemu pracownikowi niezbędnych do utrzymania czystości środków takich jak: szczotki, szufelki itp. oraz bezkolizyjnego dostępu do dostatecznie często opróżnianych pojemników na odpadki; każdej hali odpowiedzialnego zrysu w miejsce niefunkcjonalnych „altanek”, które są siewnikami nie tylko śmieci ale i bakterii. Takie zadania zostały postawione przed zreorganizowanymi służbami administracyjnymi zakładu, które już przystąpiły do ich realizacji. To prawda, że o powodzeniu tych poczynań decydującą będzie operatywność działania, przełamania istniejącej dotychczas indolencji w rozwiązywaniu nabrzmiałych problemów, ale prawda jest także, że najdoskonalszy system organizacyjny nie spełni oczekiwań jeśli zawiódą ludzie, od których zależy jego działanie. Prawdą jest fakt, że wokół siebie musimy tak dbać o czystość jak chcielibyśmy, by robili to inni.

mb

W
E
R
O
N
I
K
A
Ś
Ł
A
Z
A
K

Sumienna, zdyscyplinowana, wymagająca — przede wszystkim w stosunku do siebie, ale też i w stosunku do wszystkich, którzy korzystają z prowadzonej przez nią wypożyczalni narzędzi — to cechy Weroniki Ślązak. Do Świdnika przyjechała w zakładzie dopiero w 1959 roku. Przez sześć lat bowiem wychowywała dwoje dzieci, słusznie uważając, że najbardziej im potrzebna jest matczyzna opieka. W przyszłym roku obchodzić będzie dziesięciolecie swojej pracy w wydziale prób i eksploatacji.

Weronika Ślązak lubi swoją pracę, potrafi ją sobie zorganizować, w wypożyczalni panuje ład i porządek. Dokładność we wszystkim co się robi to według pani Weroniki cecha, którą powinien wyrobić w sobie każdy pracownik.

Marnotrawstwo czy zła gospodarka?

Na terenie naszego zakładu znajdują się nigdzie nie ujęte w ewidencji setki ton form ołowianych i spódów form cynkowych. Są uszkodzone i przeznaczone na złom, ale nie przekazano ich do magazynu złomu metali kolorowych — leżą bezładnie po różnych kątach zakładu. Niejednemu już racjonalizatorzy zajmowali się tą sprawą. Były projekty cięcia form różnego rodzaju pilami i inne — nie zdające egzaminu projekty — zmierzające do rozkruszenia ciężkich kilkutonowych bloków różnymi metodami. Wszystkie wnioski w tej sprawie zmierzające do wykorzystania odpadów ołowiu i cynku przez zakład albo przez hutę. Wypłacono już setki tysięcy złotych za patenty — patenty nie wykorzystane.

W efekcie — ilości ołowiu i cynku rozrzuconego po zakładzie powiększają się, a zakład sprzedawca nowy ołów.

Radzi byłoby chyba wszyscy oponenci, gdyby jakiegoś silnego krasnoludki wywozły gdziekolwiek niewygodny złom. Prawdopodobnie nikt by niczego nie dochodził i nie byłoby projektów i artykułu. Odlewnie zabrałyby ten surowiec, ale ma on wtopione grube pręty stalowe, które trzeba wcześniej usunąć — i tu

tkwi problem. W zakładzie nie ma kto tego robić, choć są już podane przez racjonalizatorów metody cięcia i usuwania prętów czy śrub stalowych. W rezultacie leży beużytecznie do ficytów metal wartości kilku milionów złotych.

Myślę, że dobry gospodarz nigdy by do tego stanu nie dopuścił. Można przecież prosto wybudować system gospodarczym piec szamotowy pojemności kilku ton i tam, w niskiej przecież temperaturze około 200 stopni Celsjusza, wytapiać ołów, odlewać go w kształt stalowe pręty a stalowe metale kolorowe wykorzystywać. Koszt takiego pieca tonowego wyniósłby około 200 tys. złotych zakład miałby więc zysku jeszcze kilka milionów. Ołów dany się według orzeczenia IMP wylokrotnie przetapiać z niewielkim dodatkiem tonników — tracąc swych właścicieli termicznych. Co prawda spód form cynkowych po trzech wytopieniach zmieniają swę własności termiczne i cynk kruszeje. Nadaje się on jednak do dalszej przeróbki w hutach i wtedy jego 1 kilogram wart jest 6 złotych.

Czy nie warto się zastanowić nad tym?

J. K.

CZYTELNICZY PISZA — PRAWNIK ODPOWIADA

CZESŁAWA D. Wybierałam się na urlop wypoczynkowy. W tym okresie wypadła wolna sobota, toteż w przeddzień wolnej soboty w piątek chciałam wziąć dzień wolny na opiekę nad dzieckiem, a od poniedziałku znowu urlop wypoczynkowy. Odmówiono mi udzielenia „opieki nad dzieckiem” w piątek. Jakim prawem? Czy jest taki przepis, który zabrania wykorzystania w środku urlopu dnia wolnego na opiekę nad dzieckiem lub za godziny nadliczbowe?

Odpowiada mgr E. Ruta prawnik działu spraw osobowych:

Stanowisko kierownictwa wydziału było słuszne — niedopuszczalne są bowiem praktyki zmierzające do obejścia przepisów prawnych. W podanym przypadku jasnym, choć wyraźnie nie przedstawionym celem było obejście przepisu nakazującego wliczać do urlopu wypoczynkowego dodatkowe dni wolne od pracy (tj. § 3 Uchwały Nr 237

Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1976 roku — Monitor Polski Nr 43 poz. 213).

Norma prawną (przepisem) zabraniającym podejmowania takich czynności jest art. 53 Kodeksu Cywilnego (obowiązujący w związku z art. 300 Kodeksu Pracy), który w § 1 stanowi:

„Czynność prawna sprzeczna z ustawą lub mająca na celu obejście ustawy jest nieważna, chyba że właściwy przepis przewiduje inny skutek, w szczególności ten, iż na miejsce nieważnych postanowień czynności prawnej wchodzi odpowiednio przepisy ustawy”. Gdyby więc nawet spełniono pani prośbę i wystawiono dwie karty na urlop wypoczynkowy (jedną od początku urlopu do czwartku; drugą — od poniedziałku do końca urlopu) a na piątek, w przeddzień wolnej soboty, wypisano kartę na urlop okolicznościowy z tytułu opieki nad dzieckiem czy też za godziny odpracowane, i tak wolna sobota należałoby wliczyć do urlopu wypoczynkowego.

NASZ KOMENTARZ

Jakość na pierwszy plan

(Dokończenie ze str. 1)

ci. Sprawa jakości wyrobów rozstrzyga się przecież u nas w zakładzie produkcyjnym i tu głównie zapobiec możemy temu, by ludzie kupując motocykl nie denerwowali się, że jest niedobry, by sprzęgła były niezawodne, a agregaty chłodnicze — chłodziły. Tu przy tworzeniu zwałować musimy postawę tolerancji wobec faktów złej, niesolidnej roboty. Nie tworzymy pozorów uznawania podobnej moralności. Jedną — producenta, który robi źle bo tak wygodniej i kupującego, który wymaga rzeczy

pierwszej klasy. Każdy z nas winien ocenić swoją pracę z pozycji kupującego i tak ją wykonywać, by mieć całkowite zaufanie do użyteczności wykonanego przez siebie produktu. Tak, to prawda, że nie jest prosto to osiągnąć, że droga dojścia do założonych celów wiedzie przez podejmowanie nowych i trudnych zadań, decyzji wynikających z dynamiki zachodzących procesów. Ale trzeba też zdawać sobie sprawę z faktu, że jesteśmy współtwórcami procesu tworzenia rzeczywistości, której cechą charakterystyczną jest nowa jakość. mb.

KIERUNKI MAGAZYN MŁODYCH

Pokonferencyjne refleksje

Jak już pisaliśmy dnia 5 listopada 1977 roku odbyła się Zakładowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, podczas której podsumowano dotychczasowy dorobek — wytknięto występujące jeszcze niedociągnięcia w pracy zarządu zakładowego i organizacji w okresie ostatniej kadencji, oraz nakreślono plany pracy na następnę 2 lata.

Zgromadzeni w klubie „Iskra” delegaci i zaproszeni goście zabierając głos w dyskusji poruszyli wiele problemów nurtujących młodych pracowników przedsiębiorstwa a wymagających możliwie szybkiego rozwiązania. Niepokojący jest fakt, że z tych niewątpliwie służących i ważnych spraw zasygnalizowano już 2 lata temu na po-



2000 legitymacje Andrzejowi Kokoszce wręczył Janusz Mróz — przewodniczący ZM ZSMP. Legitymacje nr 1999 i 2001 otrzymali Danuta Piasecka i Robert Głuszko. Fot.: K. Majkowska

przedniej konferencji, ale do chwili obecnej odpowiedzialni za nie zrobili nic lub bardzo niewiele w kierunku ich pozytywnego załatwienia. Wypowiedzi niektórych przedstawicieli instancji miejskich czy zakładowych poza różnym nawiazaniem do powszechnie znanych niedociągnięć i trudności z jakimi boryka się aktualnie nasza gospodarka narodowa nie wnosiły czasami nowego do meritum trapiących młodzież bolączek. Co gorsze, te przejściowe napięcia występujące na niektórych odcinkach życia gospodarczo-społecznego kraju zostały nieraz i młodzieży zaaranżowane maskującą własną nieuważność bądź brak inicjatywy, oraz zaangażowania w dzieło ponownymania lokalnych trudności nieprawidłowości.

Nie ulega wątpliwości, że zroznie w ostatnich latach wiele, jak w zakładzie i tak na terenie miasta, ale wydaje się, iż nasz widnicki zespół ludzki wraz z jego możliwościami i ambicjami przy racjonalnym wykorzystaniu posiadanej bazy wytwórczej i odpowiedzialnej organizacji stać na znacznie więcej.

Z pewnością w praktyce zadanie wyzwolenia ukrytych i nie wykorzystanych jeszcze rezerw okazać się może bardzo trudne do urzeczywistnienia i wymagające dużego wysiłku i konsekwencji w działaniu wszystkich zainteresowanych stron. Wspólnymi siłami należy rychno zlikwidować przeszkody utrudniające realizację zamierzonych celów stworzyć odpowiednią mobilizującą atmosferę.

Nie załatwienie do końca niektórych nabrzmiałych spraw powoduje w konsekwencji nawarstwianie się problemów i jeszcze bardziej komplikuje sytuację. W dyskusji podkreślono, że rozwiązanie wielu istotnych problemów młodzieży przedsiębiorstwa jest jednym z najważniejszych zadań na najbliższą przyszłość przede wszystkim dla or-

czywistości życie przysparza nam znacznie więcej problemów i do ich rozwiązywania trzeba podejść z należytą gospodarską i ludzką troską. Pamiętajmy, że immanentną cechą każdej osobowości jest być jak najbardziej przydatny w codziennym działaniu dla danej społeczności, rozumianej w węższym czy też szerszym znaczeniu tego słowa.

Wniosek z całej dyskusji można zamknąć w jednym zdaniu: „Młodzież zakładu jest za realizacją ambitnych zadań i w pracy obiecuje dać z siebie wszystko, by te zadania zrealizować”. Muszą jednak być spełnione niezbędne założenia umożliwiające w miarę pełną samorealizację jednostki w ramach określonych warunków z korzyścią tak dla niej samej jak i dla państwa jako całości. Tylko w sytuacji sprzyjającej łączeniu szeroko pojętych dążeń i aspiracji wszystkich obywateli z potrzebami i interesami kraju można wydatnie zdynamizować tempo wzrostu gospodarczego. W interesie nas wszystkich oraz każdego z osobna leży efektywne wykorzystanie potencjalnych możliwości i zaangażowania tak poszczególnych ludzi jak i większych grup społecznych czy zawodowych. Jest to jedyna droga do sukcesywnej poprawy standardu naszego życia. Bardzo dużo będzie w tej materii zależało od rzetelnej pracy i właściwej postawy młodego pokolenia.

Na młodzieży WSK — jak dowiodła dotychczasowa praktyka — można polegać. Od kompetentnych władz przedsiębiorstwa i miasta oczekiwane jest jednak konkretna pomoc i zainteresowania jej problemami. Obowiązkiem nowo wybranego podczas konferencji Zarządu Zakładowego ZSMP będzie dążenie, przy pomocy zarządów kół, całego aktywności i wszystkich członków organizacji do zrealizowania zgłoszonych w czasie obrad wniosków.

Jan Tarajko

Dalej czeka na rozwiązanie problem mieszkaniowy. Poruszano także kwestię hamowania twórczej inicjatywy młodych pracowników i ich autentycznego młodzieńczego zapału, co nieraz miało miejsce w przeszłości. Tą jedną z najpiękniejszych wartości tkwiących w człowieku należy rozumnie i z pożytkiem dla obu stron wykorzystywać i rozbudzać. Mówiono również o przyczynach fluktuacji wśród załóg przedsiębiorstwa. Niewątpliwie na konferencji zwrócono uwagę tylko na najbardziej dotkliwe i wymagające szybkiego załatwienia sprawy. W re-

zeczywistości życie przysparza nam znacznie więcej problemów i do ich rozwiązywania trzeba podejść z należytą gospodarską i ludzką troską. Pamiętajmy, że immanentną cechą każdej osobowości jest być jak najbardziej przydatny w codziennym działaniu dla danej społeczności, rozumianej w węższym czy też szerszym znaczeniu tego słowa.

Wniosek z całej dyskusji można zamknąć w jednym zdaniu: „Młodzież zakładu jest za realizacją ambitnych zadań i w pracy obiecuje dać z siebie wszystko, by te zadania zrealizować”. Muszą jednak być spełnione niezbędne założenia umożliwiające w miarę pełną samorealizację jednostki w ramach określonych warunków z korzyścią tak dla niej samej jak i dla państwa jako całości. Tylko w sytuacji sprzyjającej łączeniu szeroko pojętych dążeń i aspiracji wszystkich obywateli z potrzebami i interesami kraju można wydatnie zdynamizować tempo wzrostu gospodarczego. W interesie nas wszystkich oraz każdego z osobna leży efektywne wykorzystanie potencjalnych możliwości i zaangażowania tak poszczególnych ludzi jak i większych grup społecznych czy zawodowych. Jest to jedyna droga do sukcesywnej poprawy standardu naszego życia. Bardzo dużo będzie w tej materii zależało od rzetelnej pracy i właściwej postawy młodego pokolenia.

Na młodzieży WSK — jak dowiodła dotychczasowa praktyka — można polegać. Od kompetentnych władz przedsiębiorstwa i miasta oczekiwane jest jednak konkretna pomoc i zainteresowania jej problemami. Obowiązkiem nowo wybranego podczas konferencji Zarządu Zakładowego ZSMP będzie dążenie, przy pomocy zarządów kół, całego aktywności i wszystkich członków organizacji do zrealizowania zgłoszonych w czasie obrad wniosków.

Jan Tarajko

DOKONANIA I POTRZEBY

Pod hasłem „od nas zależy autorytet związku” obradowała 13 listopada br. z udziałem członka Egzekutywy KW PZPR przewodniczącego RW FSZMP i ZW ZSMP w Lublinie kol. Jana Zawisłaka, konferencja miejskiej instancji ZSMP. Wybrano w niej nowe władze ZM; przewodniczącym został ponownie kol. Janusz Mróz a wiceprzewodniczącymi Waldemar Kijanko i Henryk Garliński.

Dwuletni dorobek organizacji miejskiej wyraża się wzmocnionym udziałem młodych w życiu politycznym i gospodarczym w życiu miasta, wysokimi wynikami TMMT, TMMG, współzawodnictwa pracy. W poszczególnych zakładach pracy zwiększono liczbę kół ZSMP i brzygad uczestniczących we współzawodnictwie (np. w 1976 roku zanotowano 53 brzygady), mocniej zaznaczył się wkład młodzieży w poprawę funkcjonowania usług, gastronomii i handlu. Na szczególnie wysoką ocenę zasługuje brzygada młodzieżowa delikatesów w pawilonie handlowo-usługowym. W podejmowaniu czynów społecznych wyróżniła się młodzież wytwórni, Zakładu Wyrobów z Tworzysz Sztucznych Polmo FSC, Spółdzielni

im. M. Fornalskiej, PGKiM oraz WSS „Społem”.

Wysoko oceniono działalność kształceniową związku jeśli chodzi o różnorodność form szkolenia specjalistycznego — zwrócono jednakże uwagę na konieczność ciągłego podnoszenia roli zebrania koła i bardziej systematycznego i powszechnego prowadzenia szkoleń „masowych”. Zwrócono również uwagę na konieczność wzmocnienia pracy organizacji nad aktywizacją kulturalną młodzieży tak, by kształtować w niej nawyki czynnego uczestnictwa w kulturze; szczególną uwagę, zdaniem delegatów położony należy na tę formę działalności, które umożliwiają atrakcyjne i pożyteczne spędzenie czasu wolnego a równocześnie stają się jedną z dróg socjalistycznego wychowania.

Czyn październikowy młodzieży z Polmo-FSC

W niedzielę 23 października zorganizowano w świdnickim Zakładzie Tworzysz Sztucznych Polmo-FSC czyn produkcyjny z okazji uczczenia 60 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Poproszono mnie bym tam przyszedł. Bo to obecność „człowieka z prasy” dopinguje ludzi do pracy i w ogóle będzie lepiej wyglądało.

Kilka niewielkich ni to hal ni baraków, budynek zwany szumnie „biurowcem” i magazyny — oto cały zakład, w którym produkuje się ważne dla naszej gospodarki wyroby z tworzyw sztucznych. W środku pomieszczeń produkcyjnych stoją wysoko wydajne automaty i półautomaty zwane wtryskarkami.

Mimo wczesnej pory mechanicy przygotowali maszyny do produkcji. Niektórzy, gdy przyszedłem, już pracowali. Nowy przewodniczący koła ZBYSZEK SĘK uwiija się jak może, przydziela ludziom pracę. Około pół do ósmej produkcja idzie już pełną parą. Jest wreszcie chwila wytchnienia dla Zbyszka. Wtedy to oprowadza mnie po nowej, acz jak na mój gust zbyt

małej hali. Stoi tu sześć nowoczesnych wtryskarek, przy których pracują młode dziewczęta. W tym pomieszczeniu mają pracować na trzy zmiany brzygady młodzieżowe ubiegające się o tytuł Młodzieżowych Brzygad Pracy Socjalistycznej. Jest to efekt starań i duma przewodniczącego koła. Wychodzimy z hali; obok pracuje osmiosoobowa grupka. Są to tak zwani „niefachowcy” przezwani z biura i z kontroli. Przy maszynach na pewno nie osiągnęli najwyższej wydajności. Porządkują oni teren, sadzą krzewy.

Na czyn, który był ogłoszony dużo wcześniej, prośeni byli wszyscy pracownicy, a w szczególności członkowie innych organizacji. Przybyli tylko sami ZSMP-owcy. A szkoda.

Ogółem pracowało 27 osób przez sześć godzin. Nie będę opisywał zapału przy pracy, o tym mówi liczbą 40 tys. złotych wypracowana przez 19 osób. Uzyskane efekty są na pewno przykładem pełnego zrozumienia przez młodzież, tego co dała nam rewolucja w 1917 roku.

(rot.)

INTERNAT DRUGIM DOMEM

Wytarty slogan. Używa się go przeważnie podczas uroczystości, dla podkreślenia roli internatu, jego zadań. Ale czy tak jest naprawdę? Czy internat nie jest czasami zwykłą przechowalnią młodzieży, w której się śpi, je i wszystko prawie wykonuje na rozkaz? Jaki powinien być internat, dobry internat?

JĘJ PIERWSZY DZIEŃ

Przyjechała z małej wioski. Chciała się uczyć. Blżej był też ogólniak, ale nie odpowiadał jej profil klas: matematyka i biologia-chemia. Rodzice wybrali internat. Wierzyli, że tam znajdzie dobrą opiekę i koleżanki. Była trochę zagubiona, samotna. Pierwsze chwile wśród tylu nowych twarzy nie należały do najmiłszych.

— Gdy zobaczyłam tyle nieznanymi dziewczyn, jak rozmawiały ze sobą, śmiały się, poczułam się strasznie samotna, miałam łzy w oczach i chciałam uciekać.

To jest twoje łóżko, to szafka, o tej porze są posiłki, a o tej uczelnia.

Powoli zaczęła się przyzwyczajać. Poznała swoje koleżanki z pokoju, z klasy. Połączyły je wspólne kłopoty, klasówki, wspólna nauka.

ZWYKLY DZIEŃ

Godzina 6.00 — pobudka, dyżur w kuchni, sprzątanie, pospiech. Później szkoła. Inne sprawy, inne życie. Obiad w internacie, godzina czasu dla siebie, potem zajęcia w uczelni, czyli druga szkoła. Druga szkoła, bo tak samo jak tam nad ławką stoi nauczyciel i pilnuje. Ale młodzież jest przekorna, taka jej natura i nie zawsze umie się zmobilizować do pracy na rozkaz. Więc zamiast nauki ciche rozmowy i wymigiwanie się. Oprócz godziny — tej dla siebie — nie mają właściwie wolnego czasu. O spotkaniu z chłopcem nie ma mowy.

Ale ona nie narzeka. Żyje własnym życiem. Pracuje w har-

cerstwie, pełni odpowiedzialną rolę w samorządzie szkolnym. Bardzo interesuje ją poezja, sama trochę pisze i maluje. Umie znaleźć czas na kółko polonistyczne, na ciekawą książkę, na zbiorckę harcerską i na marzenia.

OD NAS TO ZALEŻY

W tamtym roku była tylko jedna wycieczka do Łańcuta i jedno wyjście do kina. To trochę za mało. Zobaczymy jak będzie teraz. Właściwie to jest fajnie, chociaż nie tak jak sobie to wyobrażała. Przyzwyczaila się do rygoru i pewnego ograniczenia. Żyć w grupie jest przyjemnie, można pożytyć książkę, razem się pouczyć, porozmawiać. Teraz już nie chce iść na stancję. Twierdzi nawet, że łatwiej tutaj realizować własne marzenia, bo w gruncie rzeczy lubi i chce się wiele nauczyć. Inne sprawy są teraz mniej ważne. Zrozumiała też, że od niej zależy czy internat będzie drugim domem.

Ciesz się, że poznałam koleżankę, która nie potrafi się nudzić.

TERESA BARTYS

PO IX PLENUM KC PZPR

OD ILOŚCI — DO JAKOŚCI

SYNTEZYCZNA OCENA...

...kształtowania się jakości pracy oparta jest o wskaźniki porównywalne za trzy kwartały 1977 r. w stosunku do 1976 r. Analiza wskazuje, że jest realna możliwość osiągnięcia przyjętego wskaźnika strat na brakach ogółem w 1977 r., który określony został w wielkości o 0,71 (w 1976 r. wynosił 0,75).

Za trzy kwartały br. osiągnięty został wskaźnik strat na brakach ogółem 0,70. Liczymy się z pewnym wzrostem ilości braków w IV kwartale br. Zjawisko to występuje w każdym roku i wiąże się z podejmowaniem decyzji odnośnie części usterek, które przetrzymywane są do wyjaśnienia.

W celu przeciwdziałania wzrostowi strat z tytułu produkcji wadliwej służba kontroli jakości opracowała w październiku br. i przekazała do realizacji wydziałom wyniki analizy jakościowej konkretnych części i detali operacji, na których zaobserwowano wyższy od średniego wskaźnik braków. Od kilku wydziałów otrzymaliśmy meldunki o podjętych działaniach, oczekujemy od pozostałych konkretnych przedsięwzięć zabezpieczających.

W PORÓWNIANIU...

...z analogicznym okresem 1976 r. nastąpił wzrost kosztów napraw gwarancyjnych motocykli za okres 9 miesięcy br. o 11 proc. Ogólna ilość reklamacji w okresie gwarancji spadła co prawda w stosunku do okresu 1976 r. o 12 proc., jednak stanowi to jeszcze zbyt niski wskaźnik do planowanego. Zakładamy osiągnięcie wskaźnika ilości reklamacji w 1977 r. mniejszego o min. 20 proc. w stosunku do 1976 r. Należy więc tutaj zwrócić uwagę na konieczność pełnej realizacji przyjętych przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych ujętych w obowiązujących planach na bieżący rok.

Szczególną uwagę zwraca wysoki wzrost wskaźnika kosztów napraw gwarancyjnych silników, które wzrosły około dwukrotnie w porównaniu do 1976 r.

Fakt, że straty spowodowane są głównie przez niską jakość silników, zarówno dla użytkownika jak i dla nas — jako producenta wyrobu finalnego — nie może stanowić żadnego tłumaczenia.

Problem silników motocyklowych dojrzał do ostatecznego załatwienia perspektywy ich produkcji i jakości, odpowiedniej do dzisiejszych wymagań odbiorców.

NASZ WYRÓB RYNKOWY...

...motocykl szeroko reprezentuje nasze przedsiębiorstwo w oczach społeczeństwa i jest pod nieustanną kontrolą organów zewnętrznych.

Produkowane aktualnie motocykle przez WSK Świdnik pod względem nowoczesności rozwiązań konstrukcyjnych zdecydowanie odbiegają od poziomu światowego i nie zapewniają odpowiedniego poziomu jakości eksploatacyjnej oraz niezawodności działania. Poważnym niedostatkim jest stosunkowo duży rozrzut cech jakościowych motocykli, co przy produkcji masowej ma istotne znaczenie.

Fakt, że motocykle produkowane aktualnie znajdują duży popyt na rynku, tłumaczy się stosunkowo niską ceną detaliczną. Dla zabezpieczenia dalszego rozwoju produkcji motocyklowej i osiągnięcia przez zakład wyższych efektów ekonomicznych z tej produkcji, koniecznym jest poprawienie nowoczesności i jakości tych wyrobów.

inż. TADEUSZ STROIŃSKI

Zbliżający się ku końcowi 1977 rok był dla naszego przedsiębiorstwa rokiem dobrym w ocenie jakości i efektywności pracy całej załogi. W tym roku zbieraliśmy wyróżnienia i pochwały oraz nagrody za konsekwentne dążenie w 1976 roku do udoskonalenia jakości naszej pracy i w rezultacie produkowania lepszych wyrobów, osiągając przy tym lepsze wskaźniki techniczno-ekonomiczne w porównaniu do 1975 r. Uzyskaliśmy zaszczytny tytuł ZAKŁADU DOBREJ ROBOTY. Sądzę, że dobrze będzie przed zakończeniem br. przedstawić ocenę aktualnych naszych osiągnięć w aspekcie doskonalenia jakości pracy szeroko rozumianej, w porównaniu do analogicznego okresu ubiegłego roku.

Mamy opracowany nowy model motocykli o nazwie PERKOZ, który stanowić powinien nową bazę rozwojową motocykli.

Nowe rozwiązania konstrukcyjne, zwłaszcza w układzie przedniego zawieszenia oraz hamulców, wymagają zastosowania nowych technologii przy użyciu nowych dokładnych maszyn i urządzeń.

nym słowem — jakość ostateczna motocykli nadal zależy będzie od ludzi.

Na jakość nowego zawieszenia przedniego czy układu hamulcowego będzie miał wpływ nie tylko bezpośredni wykonawca, ale również robotnik transportu i narzędziowiec, ślusarz od głównego mechanika i na taśmie montażowej. Dlatego właśnie

jakości w zakresie oddziaływania bezpośrednio na jakość produkowanych wyrobów u dostawców. Przygotowywana jest szczegółowa ocena jakości dostaw części i zespołów z kooperacji, która będzie podstawą do omówienia działania zabezpieczającego odpowiedni poziom jakości dostaw. Przewidywane są w listopadzie br. wyjazdy naszych przedstawi-

Zestawiliśmy szczegółowo przedsięwzięcia techniczno-organizacyjne, które proponujemy podjąć dla poprawy jakości i niezawodności śmigłowców. Przedsięwzięcia przedstawione zostały na konferencji i po wzajemnym uzgodnieniu przyjęte do realizacji. Ogólna ocena jakości i niezawodności śmigłowca jest pozytywna. Jeżeli chodzi o niedostatki, to można podać kilka zagadnień, do przykładu: występuje korozja na pewnych częściach i zespołach, zwłaszcza śmigłowców pracujących dla potrzeb rolnictwa; uproszczenia i skrócenia wymagają przeglądy i przylgotowanie śmigłowca do lotu; poprawienie jakości klejenia łopat i śmigła ogonowych.

W czasie trwania konferencji część gości zwidziła nasze przedsiębiorstwo. Pozytywnie oceniono nasze przygotowanie produkcji i warunki produkcyjne. Niestety sporo zastrzeżeń wypowiedziano pod adresem czystości, w szczególności wymieniono wydział łopat. To samo dotyczy niektórych składowisk — zwłaszcza za halą nr 1 — na których panuje duży nieporządek.

Trzeba przyznać, że tak jest faktycznie. Mówimy o tym otwarcie sądząc, że podczas następnego najbliższego pobytu gości — nie czekając oczywiście na następną konferencję jakościową — zastaną oni w tych i w innych miejscach ład i porządek.

Zarówno w czasie trwania konferencji jak i po jej zakończeniu, uczestnicy zwracali uwagę na fakt, że bezpośrednie kontakty producentów i użytkownika stanowią najlepszą formę doskonalenia jakości produkowanego sprzętu. Podjęcie przez nasze przedsiębiorstwo współpracy z stroną radziecką w dziedzinie produkcji lotniczej i ciągłe jej doskonalenie gwarantuje dalszy harmonijny rozwój tej produkcji i umożliwi przygotowanie uruchomienia produkcji nowych śmigłowców, następców Mi-2 o wyższych parametrach techniczno-eksploatacyjnych, potrzebnych w dynamicznym rozwoju gospodarki naszych krajów.

ISTNIEJE W PRZEDSIĘBIORSTWIE DOBRY KLIMAT DO PRZYSPIESZENIA REORIENTACJI W MYŚLENIU LUDZI TJ. OCHODZENIA OD MYŚLENIA KATEGORIAMI WYŁĄCZNIE ILOŚCIOWYMI DO WYŁĄCZENIA KATEGORIAMI JAKOŚCI, EFEKTYWNOŚCI, RACHUNKU EKONOMICZNEGO. PRZEZ WIELE LAT W DZIAŁALNOŚCI PRODUKCYJNEJ „DOBRE” ZNACZYŁO TYŁE CO „DUŻO” — AKTUALNIE POTRZEBNE SĄ INNE KRYTERIA OCEN, ODPOWIEDNIE DLA GOSPODAROWANIA INTENSYWNEGO, W KTÓRYM DOMINUJĄCĄ ROLĘ ODGRYWAJĄ CZYNNIKI JAKOŚCIOWE ROZWOJU.

MUSIMY UMACNIĆ I UGRUNTOWYWAĆ WŚRÓD CZŁONKÓW ZAŁOGI PRZEKONANIE, ŻE WYSILEK WKŁADANY W DOSKONALENIE PRODUKCJI NIE MOŻE BYĆ ZMARNOWANY, ŻE WYSOKA JAKOŚĆ ŻYTYCH DO PRODUKCJI SUROWCÓW I MATERIAŁÓW NIE ZOSTANIE PRZETWORZONA W PRODUKT O NISKIEJ JAKOŚCI I ŻE DOBRA PRACA DOBRE BEZDIE SŁUŻYĆ SPOŁECZEŃSTWU I KRAJOWI.

DO TAKIEGO DZIAŁANIA MOBILIZUJE NAS MIANO ZAKŁADU DOBREJ ROBOTY.



NAJDOSKONALSZE MASZYN...

...nie wyprodukują same motocykli o wysokiej jakości, jednorodnych cechach eksploatacyjnych.

O tym zawsze decydować będzie człowiek.

Tutaj właśnie chciałbym przypomnieć o szczególnie niskim poziomie jakości niektórych dostarczanych partii detali z Tomaszowa. Otrzymujemy ilet wykonane półki, sworznie kierownicy z nakrętkami, piasty i pokrywy hamulca, zębaki.

W zakładzie macierzystym wymienić można niewłaściwie wykonane partie zbiorników (preciaki), zle wykonawstwo obręczy (pekają przetłoczenia pod szprychy).

W październiku br. na specjalnej naradzie w dyrekcji przedsiębiorstwa omówione zostały przedsięwzięcia zabezpieczające produkcję nowej rodziny motocykli w 1979 roku. Podstawowe części i zespoły mają być obrabiane na specjalnych, dokładnych maszynach. Aby maszyny mogły pracować dokładnie i powtarzać cyklicznie określone parametry, muszą być uzbrojone w dobre narzędzia i przyrządy do obróbki i kontroli, wykonane części muszą być starannie układane i transportowane, aby się nie uszkadzały. Przed montażem muszą być dokładnie myte i tak — jed-

koniecznym jest przyjęcie już dzisiaj takich działań, które pozwolą w przyszłym roku przygotować zabezpieczenie produkcji motocykli na wysokim poziomie jakościowym we wszystkich etapach procesu produkcyjnego.

KĄDZY Z NAS POWINIEN BYĆ NIE TYLKO ŚWIADOMYM I RZETELNYM WYKONAWCĄ AKTUALNIE ZLECONEJ ROBOTY, ALE JEDNOCZEŚNIE KONTROLEREM SWOICH CZYNNOŚCI I ZWRACAĆ UWAGĘ NA SWYCH POPRZEDNIKÓW.

TYLKO WSZECHSTRONNA I KOLEKTYWNA OCENA PRACY MOŻE ZABEZPIECZYĆ WYKONANIE JAKOŚCIOWE PRODUKCJI LAT OSIEMDZIESIĄTYCH.

Sądzę, że sami chcielibyśmy nabywać wyroby produkowane przez naszych towarzyszy np. w FSO Warszawa, FSM Bielsko-Biała, Zakłady im. Kasprzaka itp. wykonane tak, że użytkowanie ich staje się przyjemnością i pochwałą pod adresem wykonawców.

Podjęćmy u nas działania na rzecz zabezpieczenia wysokiej jakości produkowanych motocykli musimy również oddziaływać na jakość dostaw kooperacyjnych.

Podjęte zostały działania przez pracowników działu konstrukcyjnego motocykla przy współudziale rzeczoznawców kontroli

cieli do zakładów kooperacyjnych dla omówienia i wyegzekwowania działania zabezpieczającego.

Wierzymy, że podjęte działania — w pierwszym rzędzie u nas — dadzą w efekcie oczekiwane rezultaty i pozwolą na uruchomienie produkcji nowej rodziny motocykli nowoczesnych, niezawodnych w działaniu i trwałych w eksploatacji.

W PAŹDZIERNIKU...

...mieliśmy doskonałą okazję wysłuchania oceny jakości eksploatacyjnej produkowanych śmigłowców Mi-2.

Jak wiadomo w dniach 5.10 — 11.10.77 r. odbyła się III konferencja jakościowa Mi-2. Na konferencji tej przedstawiciele instytucji eksploatujących śmigłowce w ZSRR w bardzo starannie opracowanych dokumentach przedstawili jak zachowują się nasze śmigłowce w eksploatacji w różnych warunkach, jaka jest ich niezawodność i jakie mają niedostatki, które należałoby usunąć. Ocena dotyczyła 3,5 lat tj. okresu jaki upłynął od II konferencji jakościowej w 1974 r.

Do konferencji tej przygotowaliśmy się również bardzo starannie. W marcu br. dwie nasze ekipy wyjechały do ZSRR aby bezpośrednio obserwować pracę śmigłowców i rozmawiać o ich zaletach i wadach z ludźmi, którzy na nich latają i je obsługują.

Wiadomości Z miasta

NASZE MIASTO



Z lotu stalowej wazki.

Dziura w płocie

Świdnickie targowisko usytuowane zostało w zasadzie we właściwym miejscu i obiekt ten raczej zrobiono należyście (czego niestety nie da się powiedzieć o paru innych ważnych dla mieszkańców miasta inwestycjach) dzięki czemu dość dobrze spełnia on swoją rolę.

„Panie! Czy to może być, żeby tam wszystko grało?” — zapytałaby niedowierzając chyba większość przypadkowych przyjezdnych, delegacyjnych gości czy też nielicznych jeszcze turystów.

Nie owijając w konopie trzeba obiektywnie stwierdzić, że wątpliwości te znalazły swoje uzasadnienie.

Nie będę tu jednak rozpoczął akademickiej dyskusji na temat praktycznych i estetycznych aspektów lokalizacji ciągu budek handlowych od południowej strony placu w kontekście wizualnej harmonii urbanistycznego układu miasta, bo sprawa jest już załatwiona i wnioski na przyszłość zdaje się, że zostały wyciągnięte. Ot, co najwyżej jeszcze zainteresowanym sygnalizuję przebrzmiały problem, ale dyskusję proponuję przenieść do kawiarnianych i restauracyjnych sal, gdzie krzykliwi konsumenci zadziwiają wprost ubóstwem rozważnych kwestii. Osobiście zajmę się dziś swobodą lokalną atrakcją wywodzącą się w prostej linii z dziedziną tzw. wąskich gardeł, a mianowicie wąską dziurą i jej doniosłą aczkolwiek niedoskonałą rolą w usprawnianiu procesu

nasze również jest ładnie ogrodzone a dla zainteresowanych przewidziano bramę i furtki umożliwiające dostanie się do środka i wyjście na zewnątrz. Teoretycznie wszystko jest w porządku, ale praktycznie tylko wtedy, gdy kupujących można policzyć na palcach górnych i dolnych kończyn. Gorzej, ba, istny cyrk na targu zaczyna się dziać w godzinach szczytu, kiedy falujący potok wracających z pracy amatorów świeżych darów gospodarskiej fauny i flory zaleje plac targowy. Czasami przy odrobinie szczęścia udaje się niektórym z nich wejść przez furtkę zachodnią nie ucierpiawszy specjalnie na ciele i duchu. Cóż, życiem rządzi okrutne prawo dżungli, ale nawet wtedy, jeśli się będzie lekko kużykać na obie nogi, straci guziki u garderoby czy zostanie poczęstowanym „kwiecistą wiaźką” to i tak warto się pchać, by chociaż chwilę popatrzeć na owo ostatnie już chyba w Świdniku widowisko, pachnące jeszcze co nieco folklorem ludowym, jakże bezlistnie wypieranym z naszej codzienności przez postęp cywilizacji. Jedni sprzedają, drudzy kupują, ci się targują, tamci „wala” piwo, komuś gdzieś się podział portfel, inny coś namiętnie zawodzi, słowem bardzo fajnie jest. Chciałoby się rzec, iż niemal rodzinnie i nikomu jakby się nie śpieszy do domu, ale to tylko pozory, proszę ja was.

nie takie proste, gdyż nie ma jak wyjść. Wąską furtką zachodnią dalej pra ludzie, dwie furtki południową z niewiadomych powodów są zamknięte, a brama północna służy głównie koniom. Jedynym logicznym wyjściem z 'coraz groźniejszej sytuacji jest ratowanie cennego przecię w końcu życia poprzez danie susa w zbawczą dziurę wschodnią. Przepustowość jej jest jednak niewielka, zaś już na ironię zakrawa fakt, że co niektórzy chcą również przez nią wejść do środka, a przecię nie są ślepi i widzą co tam się dzieje. Ta wąska dziura w parkanie wypchana ongiś, jak można się domyślać zadnia częścią ciała, przez zdeterminowanego bezimiennego człowieka w ostatnim momencie, gdy słotczonym na targowisku ludziom, głównie pracownikom zakładu, groziło już zbiorowe śnięcie pozwala na razie wyjść cało z opresji. Ale czy na długo? Nie sądzę. Interwieniować więc trzeba jako żywo, jeśli to możliwe nawet jeszcze w tej pięciolatce. Wyjścia są dwa, albo poszerzyć dziurę (według ostatnich doniesień ze źródeł najlepiej poinformowanych komunikuję, że został już odłączony od całości jeden segment parkanu i wystarczy tylko podeptać zagradzającą drogę krzewy ozdobne), albo wreszcie zrobić w jej miejsce elegancką, z prawdziwego zdarzenia furtkę wschodnią. Acha, dla usportowionej części klienteli można jeszcze wywieść tablicę z napisem: SKAKANIE PRZEZ PŁOTEK DOZWOLONE, chociaż zgodnie z prawidłowością ujętą w znanym przysłowiu o dziarskiej kocznie nie zawsze to musi się dobrze skończyć. Licząc się z możliwością spłatania niespodzianki mieszkańcom Świdnika przez odpowiedzialne za sprawne funkcjonowanie targowiska czynniki tym wszystkim, którzy jeszcze nie widzieli tego co się tam wyrabia w dni powszednie po godzinie piętnastej (w soboty, oprócz wolnych po trzynastej) szczerze radzę możliwie szybko odwieźć owo wiele osobliwe miejsce. Mówię wam, ubaw po pachy, choć tak po prawdzie to wcale nie ma się z czego śmiać.

COCO nas nas? cieszymy martwi

NIEBEZPIECZNY PLAC ZABAW

Obok Państwowej Lecznicy wierzat przy ulicy Przędzowników Pracy pozostał po dawnym gospodarstwie sad. Jest on miejscem zabaw licznej dzieciarni. Iniej więcej w środku tego placu zabaw” znajduje się pożądana głębokości studnia. Należałoby ją jak najszybciej zasycić, a przynajmniej w jakiś sposób zabezpieczyć. O groźny wypadek nietrudno, a jego tragiczne skutki łatwo przewidzieć.

(rot.)

POTRZEBNA BARIERKA

Między schodami prowadzącymi ze sklepu obuwniczego, a chodami do punktu usługowego alantierii skórzanej (pawilon przy ul. 1-go Maja) istnieje otwarte półtorametrowa różnica poziomów. Jedne zabezpieczenie o niski murek. Już kilkakrotnie padały z niego dzieci, na szczę-

ście kończyło się tylko potłuczeniem.

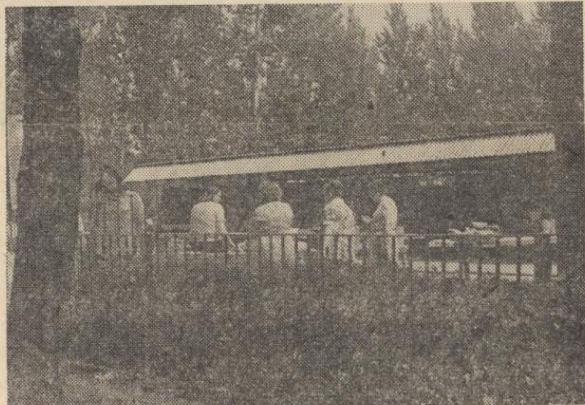
Pawilon funkcjonuje już kilka lat, a barierki jak dotąd nie wykonano. Czyżby czekano na bardziej poważny wypadek?

(rot.)

KLIENT MOŻE POSTAĆ

Pawilon spożywczy przy ul. Wojska Polskiego w Adamopolu cieszy się bardzo dużym powodzeniem wśród klientów. Z tymi ostatnimi nie bardzo się jednak liczy. Towary dostarczane są do niego kilkakrotnie w ciągu godzin sprzedaży. W sklepie przeważnie jest tylko jednoosobowa obsługa. Z konieczności więc, sklep zamykany jest na czas przyjmowania towarów, co trwa od kilku do kilkudziesięciu minut. Rozumiemy potrzebę wykonywania tych czynności, ale dłużej ma to się odbywać kosztem czasu kupujących?

(rot.)



Jak przystało na porządne targowisko nasze jest również ładnie ogrodzone. Fot.: M. Tarnowska

zaopatrywania się mieszkańców Świdnika w owoce, warzywa i nabiał „prosto z drzewa, krzaka, kurnika lub obory”. Jak przystało na porządne targowisko

Po zrobieniu zakupów każdy by chciał jak najszybciej pójść sobie stąd, aby w ciszy domowego ogniska móc przygotować nabytą dobrą do konsumpcji, lecz to

J.T.

Amiast felietonu

W jednych miejscowościach udzie drzą na samą myśl, co też by się stało, gdyby nagle zarako jakichś uszczelki, w innych martwią się o podkładki, a mieszkańcom Świdnika sen z otu spęda widmo popsucia się membrany w gazowym grzejniku (znaczy się — w piecyku). Nie wtajemniczonym śpieszę wyjaśnić, że są to cienkie, mało wymyślne krawki gumy o średnicy około ośmiu centymetrów, stanowiące bardzo ważną część reduktora. Jeśli membrana ulegnie pęknięciu, wówczas — mimo usilnych prób — gaz się nie zapala, a tym samym nie leci ciepła woda. A jak zimna potrafi być woda w kranie ten tylko wie, kto ma w łazience nieczynny piecyk. Ech, cóż wart jest człowiek zobawiony ni stąd, ni zowąd ozzpieszczających go dobrozjęstw cywilizacji. Jeszcze tego samego dnia zgłosiłem awarię w administracji spółdzielni mieszkaniowej. Za kilka dni przyzedł kompetentny pan. Roz-

montował w grzejniku co trzeba i po chwili autorytatywnie stwierdził, że zepsuło się właśnie to, czego najbardziej się obawiał — mianowicie w jednym miejscu pękła membrana. Przy okazji dowiedziałem się, że nowych niestety nie ma już z rok i trzeba wątpić, czy będą przed świętami. I dodał, iż w Świdniku

ku dziesiątki grzejników dzięki owej nieosiągalnej części nie działa.

Na pocieszenie pan powiedział, że i z tej na pozór beznadziejnej sytuacji widzi jedno wyjście. Otóż dzięki swoim roztocznym stosunkom zdobędzie tę brzydka membranę. To rzekłszy zostawił w spokoju rozebrany grzejnik i polecając się na przyszłość — adres domowy.

Dłuższą chwilę stałem jak wryty zastanawiając się ki czort ta membrana? Postanowiłem zbadać sprawę. W administracji powiedziano mi, że membran

nigdy nie mieli i nigdy nie świadczyl takich usług. Wszakem zgłoszeń było sporo! Zaś za części zamienne potrzebne do przeprowadzenia konserwacji czy też usuwania awarii odpowiedzialny jest dział zaopatrzenia. Zaopatrzenie oczywiście zgłosił winę na hurtownię w Lublinie, która nie realizuje za-

mówień. Poza tym dowiedziałem się, że w WSK jakiś facet ma matrycę i robi takie rzeczy. Hmm, ciekawe i możliwe! W hurtowni uprzejmie mnie poinformowano, że z membranami problemu nie było i nie ma nadal, tylko trzeba wcześniej złożyć zaopatrzenie, które oni następnie przekażą do producenta, i tak na I kwartał 1978 roku już należało składać zamówienia. Czyżby tu leżał psiaak pogrzebany? — pomyślałem odkrywając w sobie detektywistyczną żyłkę. Zapytałem więc tyłz dyskretnie, co nieśmiało w dziale zaopatrzenia

spółdzielni, czy przypadkiem nie zapomnieli o składaniu zamówień. Ależ skądże, nie, lecz nie były one realizowane!

Ponieważ koło się zamknęło (a wiedząc skądinąd, że nowa membrana kosztuje w detalu kilka złotych, tylko akurat nie ma w okolicznych sklepach, zaś usługa wykonana dzięki „skom-

binowanej” kilkaset złotych) wysłałem list do Zakładów Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Predom-Termet” w Suwałkach z prośbą o przysłanie jednej sztuki. Zyczliwi pracownicy załatwili sprawę pozytywnie, za co nich wielcy roznę. A przez trzy tygodnie zdążyłem nawet polubić zimną wodę dzięki czemu stałem się jakby bardziej rześki.

Z pewnością z zaopatrzeniem w niektóre części zamienne nie jest jeszcze najlepiej. Jeśli czegoś naprawdę brakuje to i dobrze, że komuś się chce oraz opłaca ru-

żyć głową i podejmuje działania w sposób nieoficjalny, skoro nie można inaczej. Przepisy — przepisami, a życie — życiem i zdarzają się, że to drugie bywa ważniejsze. Ale w przypadku opisanych membran sprawa, że tak się ogólnie wyrażę, tchnie trochę cwaniactwem.

Czyżby brak w punktach usługowych pewnych części zamiennych był na rękę pracownikom wykonującym usługi? Nie chciałbym wyciągać zbyt pochopnych wniosków. Najważniejszym z tego wszystkiego wydaje się to, że w końcu określona grupa ludzi ma zatrudnienie i możliwość systematycznego podnoszenia stopy życiowej, dzięki nam — nekąnym usterkami i awariami w mieszkaniach — członkom spółdzielni, a jak najszybsze i najstaranniejsze likwidowanie tych utrudniających życie przypadków powinno być dla nich dużą przyjemnością zawodową, że nic nie napomkne już o innych sprawach.

JASKO

25-LECIE FKS AVIA

Zamiast statystyki (II)

W sezonie 1972/73 doszło do reorganizacji ligi piłkarskiej w naszym kraju. Grająca w tym czasie w czółowce ligi międzywojewódzkiej drużyna świdnickiej Avii uzyskała nieoczekiwanie awans do II ligi. Jubileuszowy 1977 rok jest bardzo udany dla zespołu. Piłkarze Avii grają w czółowce tabeli w grupie północnej i odnoszą zaskakujące sukcesy.

Warto więc przypomnieć choćby z tej okazji najbardziej znanych szkoleniowców naszych piłkarzy w minionym 25-leciu, którzy torowali drogę drużynie do sukcesów. Do grupy pionierów należeli niewątpliwie ZDZISŁAW SKOWRONSKI, JÓZEF MADEJ (były obrońca Lublińki), MICHAŁ TYMOŚLAWSKI, ZBIGNIEW FORYSZEWSKI, WŁADYSŁAW SUCHON, MIKOŁAJ ZIELIŃSKI i nieodżałowany RYSZARD DROZD-KIEWICZ. Późniejsi trenerzy to: JERZY CHRZANOWSKI, TOMASZ WOJEWÓDZKI, BRONISŁAW WALIGORA i obecny JAN GOLAN.

Do grupy działaczy pracujących bardzo ofiarnie na niwie piłkarskiej należeli niewątpliwie STANISŁAW DUMA, WACŁAW KOSZ, STEFAN SOCHA, MARIAN LIPKO, ROMAN CIEŚLAK, STANISŁAW JANKOWSKI, ALOJZY GAWRON i wielu innych.

Przez długi okres czasu solidnie pracują z sekcją piłki nożnej inż. inż. JAN TORUŃ i ZYGMUNT TARACHA.

O SOBNIY rozdział ze względu na nieprzemijające sukcesy należy się sekcji motorowej, która do dziś dźwierży prymat w kraju w dziedzinie rajdowych i ulicznych wyścigów motocyklowych. 24-krotny tytuł drużynowego Mistrza Polski w rajdach szybkich i obserwowanych, sukcesy zawodników świdnickich w Międzynarodowych Rajdach Tatrzańskich mówią same za siebie. Sport motorowy w 25-leciu sławił w kraju i za granicą bracia J. i R. Szerzbakiewicz, Jan Kojel, bracia Buciorowie, Krystian Kmicik, Zbigniew

Matysiak, Eugeniusz Rechul, Zbigniew Domina, Janusz Jaworski, Krzysztof i Janusz Komenda, Wiesław Doroba, Edward Prana-gal i inni.

Ciekawą postacią w sporcie motorowym był przez wiele lat Jerzy Brendler, który w różnych dyscyplinach sportowych zdobył 21 razy tytuł Mistrza Polski. Jego następcą w wyścigach ulicznych jest Stanisław Grzesz. Promotorem sportu motorowego w Świdniku był jak pamiętamy mgr Mieczysław Ziemiński, a do grupy działaczy — entuzjastów tej dyscypliny sportu należy zaliczyć niewątpliwie: mgra Wiesława Zwolaka, inż. Adama Kuklewicza, Jana Radkiewicza, mgra Aleksandra Mitrege, Zbigniewa Czuba, Waldemara Hackenberga, Wiktora Gutowskiego, Józefa Wróńskiego i Zbigniewa Piaseckiego. Lata 1952-1977 to również chlubne dzieje świdnickich siatkarzy. Wiąza się one początkowo z takimi nazwiskami jak Ryszard i Lucjan Czajkowsy, Wypych, Mieczysław Krzeszowiec, Waldemar Pielał i Włodzimierz Cieplak.

ROK 1974 zapisał się złotymi zgłoskami w historii rozwoju sekcji piłki siatkowej. Siatkarze świdnicy prowadzeni przez trenerów Jerzego Welcza i Kazimierza Wójtowicza awansowali do pierwszej ligi. W batalii o awans do ekstraklasy barwy świdnickiej Avii reprezentowali: Tomasz i Wojciech Wójtowicze, Mieczysław i Ryszard Reząnczy, Andrzej Luszcuk, Henryk Siennicki, Mirosław Rusakiewicz, Kazimierz Patrzala, Jerzy Miszcuk, Ryszard Zieliński, Zdzisław Pyc, Tadeusz Skaliński i Mieczysław Szklarz.

12 września 1973 roku w hali lubelskiego WOSTIW doszło do międzynarodowego meczu, który pozostanie długo w pamięci miłośników piłki siatkowej. Siatkarze Avii występujący pod firmą reprezentacji Lublina przegrali z reprezentacją Japonii 0 : 3 (4:15, 6:15, 7:15). Tragiczny wypadek pod Lublinem, w którym zginęło dwóch siatkarzy Avii, zmiana barw klubowych

przez braci Wójtowiczów spowodowały mocne osłabienie drużyny, która stoi w roku jubileuszowym przed acytrudnym zadaniem utrzymania się w ekstraklasie. Mimo to kibice siatkówki długo będą pamiętać pasjonujące mecze ligowe z AZS Olsztyn, Płomienniem Miłowice czy wrocławską Gwardią. Niestrudzeni działacze tej sekcji w okresie 25-lecia to niewątpliwie mgr Włodzimierz Cieplak, mgr Tadeusz Młynarczyk, Tadeusz Szewczyk, Witold Czerniak i Józef Dobroń.

JEDNĄ z wielu sekcji liczących się niegdyś w klubie była sekcja lekkoatletyczna, która przeszczepił z Lublina na świdnicki grunt sędzia klasy międzynarodowej, działacz lubelski Józef Szewczyk. Pracy z młodą sekcją lekkoatletyczną podjął się przy końcu 1963 roku trener Kazimierz Farjaszewska ze Startu Lublin. Pod jego okiem trenowała i biegała na średnich dystansach zawodniczka naszego klubu Irena Farjaszewska. Wiele wkładu pracy w rozwój sekcji włożyli w latach następnych Marian Koś, Karol Szczołka, Tadeusz Zakrzewski, Jerzy Pejo i mgr Ludwik Król.

W pewnym okresie czasu świdnicka drużyna lekkoatletyczna dzierżyła tytuł wicemistrza okręgu lubelskiego. Barw Avii w lekkiej atletyce broniło wielu znanych zawodników i zawodniczek a wśród nich: Elżbieta Słoniec, Anna Kryczek, Kazimiera Baltyra, Anna Jańczak, Ewa Dolina, Czesław i Leszek Kuśmierkowie, Stanisław Stachyra, Ryszard Jankowski, Bogdan Ścibior, Władysław Rybarczyk, Tadeusz Zabiegły, Zdzisław Flis, Paweł Dobrowolski, Krzysztof Borkowski, Tadeusz Zakrzewski, Jerzy Pejo i inni.

Upadek lekkiej atletyki w Świdniku nastąpił na początku lat siedemdziesiątych, kiedy to stadion świdnicki poddano gruntownej renowacji pod drugą ligę piłkarską. Z jednej strony zysk, z drugiej na pewno duża strata.

cdn.

GŁOS W SPRAWIE BOKSU

Pięściarze Avii opuścili ekstraklasę

Pięściarze Avii opuścili ekstraklasę! Po latach tłusty przyszyły niespodziewanie chude. I to bardzo chude. Dwukrotnie przegrana naszych pięściarzy w spotkaniach z Gwardią Łódź i GKS Jastrzębie 0:20 to niesłychanie przykre wpadki naszej drużyny, które nie przyniosły nam chwały.

Dziennikarze sportowi „Trybuna Ludu” zwrócili ostatnio uwagę byłemu mistrzowi Europy Ryszardowi Petkowi, że niepotrzebnie rozmienna swą sławę na drobne, gdyż występując w wadze lekko-średniej ponosi przy końcu swej wielkiej kariery niepotrzebne porażki. Innymi słowami o świdnickim boksie zaczęto mówić i pisać w ostatnim okresie nie najlepiej. Drużyna „dobił” doszczętnie sędzią ringowy Władysław Krzyżaniak z Warszawy, który w meczu Avii z Gwardią Łódź rozegranym w Świdniku wydał niesłychanie krzywdzące uwagi tylko i wyłącznie zawodnikom naszego zespołu. I to był przysłowiowy ostatni gwóźdź, który wbito w skrzyżnię z napisem — boks świdnicki — po to by wyrzucić go ostatecznie za burtę ekstraklasy. Gorzka to prawda, smutna lecz niestety prawdziwa. Na temat boksu w Świdniku odbyło się ostatnio wiele debat. Na posiedzeniach OZB i w zarządzie klubu, w sekcji bokserskiej, w mniejszych lub większych grupach kibiców. Ci ostatni, co bardziej zapalczy wydadli jedno orzeczenie i jeden wyrok. Machnęli z rezygnacją ręką i krzyknęli — rozwiązać towarzystwo!

W ten sposób oczywiście najłatwiej — tylko, że może zbyt krótkowzrocznie. Trzeba bowiem pamiętać, że 25-letnia historia naszego klubu ukazuje co innego. Sekcja bokserska Avii ma wielki dorobek, przysporzyła wiele splendoru klubowi, środowisku i w sporcie lubelskim. Należy ona od lat do wiodących sekcji w klubie. Rok, dwa czy nawet trzy lata niepowodzeń w tak długim historycznym okresie

sportowym nie upoważniają do dyskwalifikacji bokserów.

Druga liga nie hańbi. Występowaliśmy w niej w sumie znacznie dłużej aniżeli w ekstraklasie. Pierwsza liga w boksie w Świdniku była premiowana za długie lata pukania do wyższej klasy. A z premią — widać, że jej nie ma. A czy mogło być w ogóle stawianie tezę, że pięściarze Avii weszli na stałe do ekstraklasy? W sporcie nie ma tego rodzaju zjawisk, a tego typu mrzonki to górna granica fantazji, zupełny absurd i wielkie nieporozumienie. Bokserzy opuścili ekstraklasę z wielu przyczyn. Najważniejsze z nich to brak młodych i utalentowanych kadr, szkoleniowca i trenera z prawdziwego zdarzenia stawianego na zawodników tylko i wyłącznie o duгоletnim stażu z systemem treningowy, braki działaczy i tak dalej.

Przyczyn upadku pięściarstwa w Świdniku jest jak widać wiele, bo gdyby była tylko jedna z pewnością znalazłaby się rada by zapobiec „nieszczęściu”. Stałby jeden generalny wniosek.

Pracę w sekcji pięściarskiej należy uporządkować od zaraz i zabrać się na nowo do roboty. Należy przede wszystkim wyzyskać doświadczenia i wiedzę doświadczonego działacza, zawodników i kibiców, którzy w przeszłości byli w Świdniku. W środowisku naszym jest wielu młodych chłopców, którzy być może z biegiem czasu zapląsali się do boksu. A warunki do uprawiania tej dyscypliny sportu mamy dobre. I w tym miejscu kończy się właściwie moje osobiste refleksje na temat świdnickiego boksu. Jeżeli w niedalekiej przyszłości okaże się, że będziemy tak beznadziejnie słabi i w drugiej lidze, że grozi nam będąc spadkiem o jeszcze jedną klasę, to proszę, bądźmy gotowi walczyć poprzec każdą decyzję by rozwiązać sekcję. Dziś jeszcze na to jest wczesnie, choćby tylko dlatego, że rok ten jest rokiem jubileuszowym w klubie.

Opr. Krystyna Korpysa

M.K.

NASZA WITRYNA

Nowości książkowe w bibliotece ZDK

„POLSKA — ZSRR
INTERNACJONALISTYCZNA
WSPÓLPRACA — HISTORIA
I WSPÓLNOŚĆ, T. 1”

„Polska — ZSRR” to pierwszy tom pracy, zawierający zbiór artykułów historyków radzieckich i polskich, poświęconych problemowi rewolucyjnych wizer i przyjaźni między narodami ZSRR i Polski. Proponowane czytelnikowi dwutomowe wydawnictwo jest rezultatem współpracy Instytutu Marksizmu—Leninizmu przy KC PZPR i Instytutu Ruchu Robotniczego Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR.

Z artykułów zawartych w tomie pierwszym wynika, że walka wywolenia narodu polskiego, która znalazła najpełniejszy wyraz w powstańcach zbrojnych XIX wieku, cieszyła się sympatią i poparciem silnych rewolucyjnych w Rosji. Z końcem XIX wieku rozwijają się i zyskują ogromne znaczenie więzi między socjaldemokratami polskimi i rosyjskimi. Ich wspólna walka i coraz ściślej się współpracująca — a przede wszystkim rosnący wpływ Lenina — spowodowały, że konsekwentnie rewolucyjna część polskiego ruchu robotniczego przeszła na pozycję leninizmu.

Znaczną część książki poświęcono ujawnieniu czynników warunkujących ściśle rewolucyjne związki proletariatu Rosji i Polski, roli rewolucyjnych, przede wszystkim marksistowsko-leninowskich, organizacji klasy robotniczej w walce z uciskiem i eksploatacją, o zwycięstwo rewolucji socjalistycznej. Te ściśle rewolucyjne związki legły u podstaw wielkich przeobrażeń społecznych w naszych krajach.

Zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i konsekwentna polityka państwa radzieckiego w stosunku do narodu polskiego, walka narodowowyzwolenia ludowych mas Polski, stały się decydującą przesłanką dla odrodzenia się w 1918 roku niepodległego państwa polskiego.

Książka oparta jest na bogatym materiale faktograficznym zaczerpniętym ze źródeł archiwalnych.

JERZY RAKOWSKI — PRZEZ
CZUKOTKĘ, KAMCZATKĘ
SACHALIN...

„Przez Czukotkę, Kamczatkę, Sachalin...” to zbiór reportaży badawczych płemem dziennikarskiej podróży na wschodnie tereny Związku Radzieckiego (Czukotka, Kamczatka, Magadan). Rakowski pisze m. in. o nowo powstałych wulkanach na Kamczatce, o kopalni złota na Czukotce, o życiu i pracy ludzi Półwyspu, miasta leżącego za kregiem polarnym, o żywej pamięci o Polakach — zesłańcach na Sachalin, o fiarach caratu.

Książka została wydana w serii: „Z reporterskich wędrowek”.

ZBIGNIEW SUCHAR — SŁOŃCE
W ZAPRZĘGU RENIFERÓW

Zbigniew Suchar jest przedstawicielem PAP w ZSRR. W książce „Słońce w zaprzęgu reniferów” ukazał przemiany społeczno-obywatelskie, gospodarcze i kulturalne na terenach ZSRR od Półwyspu Kolskiego po Tadżykistan.

„Słońce w zaprzęgu reniferów” także została wydana w serii: „Z reporterskich wędrowek”.

LEW WOSKRESIENSKI —
ROLNICTWO W ZSRR

Tematem tej książki jest dzień dzisiejszy radzieckiego rolnictwa, praca rolnika; ewolucja, jaka przechodziła kolechozy i sowchozy oraz próba odpowiedzi na pytanie, co dała i co może dać człowiekowi racjonalna gospodarka ziemia.

Wiele miejsca poświęca autor przemianom społeczno-kulturalnym współczesnej wsi radzieckiej, jakie dokonywały się pod wpływem ogólnych przemian w gospodarce rolnej tego kraju.

ZSRR — DZIŚ I JUTRO

Tym razem pragniemy poinformować o pierwszych trzech tomach, jakie ukazały się z sześciu zaplanowanych tomów monografii poświęconych współczesnemu życiu Związku Radzieckiego.

Pierwszy tom „ZSRR — dziś i jutro” z podtytułem „Kraj dwóch kontynentów” zawiera informacje ogólne na temat położenia geograficznego, granic, terytorium, warunków naturalnych, ludności, gospodarki, ustroju i podziału polityczno-administracyjnego.

W drugim tomie „ZSRR — dziś i jutro” z podtytułem „Nowa historia wspólnota ludzi” zawiera zagadnienia dotyczące ludzi radzieckich i ich statusu społecznego, rozmieszczenia, wykształcenia. Omówiono tu kwestię awansu społecznego i kulturowego, a także podano prognozy na rok 2017 dotyczące wszystkich tych zagadnień.

W kolejnym trzecim tomie „ZSRR — dziś i jutro” z podtytułem „Na progu dziesiątej pięciolatki” przedstawiono zagadnienia związane z rozwojem gospodarki i nauki. Pragniemy zasynalizować z treści także

zagadnienia jak: Baza materialna komunizmu; Miejsce w gospodarce światowej; Wyższy etap współpracy; Mechanizm gospodarowania; Nauka — gospodarce; Z myślą o wieku XXI.

Wyżej wymienione tomy zostały przygotowane przez zespół polskich i radzieckich autorów, przy pomocy Agencji Prasowej „Nowosti”.

Opr. Krystyna Korpysa

M.K.

NAJMLODSI PLYWACY

W dniach 19 i 20 listopada w Puławach odbyły się „korespondencyjne” mistrzostwa Polski w pływaniu kategorii dziecięcej, polegające na tym, że spośród zawodników startujących w kilku punktach kraju po centralnym zestawieniu wyników wyłoniono mistrzów Polski.

W mistrzostwach tych startowali także zawodnicy naszego klubu. Po zajęciu i stojące na dobrym poziomie walce nasi zawodnicy zajęli następujące miejsca: w pływaniu 50 m stylem motylokowym Marek Socha zajął drugie miejsce, Iwona Oleszek i Robert Prazmo trzecie miejsce.

W konkurencji 50 m stylem grzbietowym Artur Raczynski zajął pierwsze miejsce, Marek Socha trzecie i Katarzyna Kurtz czwarte.

Na 50 m w stylu klasycznym Robert Prazmo zajął drugie miejsce, Iwona Oleszek i Andrzej Mitura trzecie.

50 m stylem dowolnym Artur Raczynski zajął drugie miejsce wynikiem 0,39,2, Robert Prazmo trzecie wynikiem 0,39,6 i Katarzyna Kurtz czwarte z wynikiem 0,43,3.

100 m stylem zmiennym Robert Prazmo zajął drugie miejsce z wynikiem 1,37,2, Marek Socha trzecie z wynikiem 1,38,2, Katarzyna Kurtz czwarte z wynikiem 1,50,8.

Brawo młodzi sportowcy! Dużo brawa dla trenera pana Ryszarda Lipińskiego, który dobrał przygotował zawodników do mistrzostw.

chal

Adres redakcji: 21-045 — WSK
Świdnik k. Lublina, tel. 129-61
wewn. 249

Drukarnia zakład. WSK-Świdnik
zam. 1595 21.11.77 r. — 3000 J-8